

Strzelali z karabinów, a potem odpalili ładunki

29 czerwca 2016

Co najmniej 50 osób zginęło w ataku na lotnisko Ataturka w największym tureckim mieście, a około 60 zostało rannych. Zamachowcy zaatakowali w dwóch lub trzech miejscach. Jak na razie żadna organizacja nie przyznała się do przeprowadzenia masakry.

Według informacji podanych w telewizji NTV przez gubernatora Stambułu Vasipa Sahina trzech mężczyzn uzbrojonych w karabiny Kalasznikowa najpierw otworzyło ogień przed budynkiem portu lotniczego, a następnie wtargnęło do środka budynku, gdzie dwóch z nich wysadziło się w powietrze zanim policjanci zdążyli ich zastrzelić. Trzeci został zabity przed zdetonowaniem ładunku. Świadkowie zdarzenia relacjonowali w rozmowie z Reutersem, że jeden z napastników został powalony na ziemię przez funkcjonariusza, jednak w ostatniej chwili zdołał się wysadzić.

Prezydent Recep Tayyip Erdogan, którego ludzie byli w przeszłości podejrzewani o przymykanie oka na organizowanie kolejnych krwawych zamachów na terytorium Turcji, aby w ten sposób zwiększyć poczucie zagrożenia i zyskać przyzwolenie na ograniczenie swobód obywatelskich, jak zwykle potępił zamach w kwiecistej przemowie.

„To oczywiste, że ten atak nie miał na celu osiągnięcie żadnego innego rezultatu poza stworzenie negatywnego wizerunku naszego kraju jako niebezpiecznego miejsca. W tym celu terroryści posłużyli się krwią i bólem niewinnych ludzi” – oświadczył w orędziu do społeczeństwa.

W ostatnich miesiącach ulice największych tureckich miast spływały krwią kilkukrotnie. Do części zamachów przyznało się

Państwo Islamskie, za inne Ankara obciążyła odpowiedzialnością enigmatyczną organizację Sokoły Wolności Kurdystanu. Wielu aktywistów opozycyjnych jest jednak przekonanych, że reżim Erdogan sam mordował swoich obywateli.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu